Nr. 11.

HODOWCA DROBIU

Rok V.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu **50** h.



CZASOPISMO POSWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KROLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW.
Redaktor: Med. i Wet. Dr. HENRYK MAŃKOWSKI.

Lwów, dnia 1. Listopada 1904 r.

III. krajowa Wystawa drobiu, gołębi i innego ptactwa oraz królików

urządzona przez

Kraj. Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików

we Lwowie

w czasie od 8—11. września 1904.

(Ciąg dalszy).

W dziale kur wystawili:

1. *Polskie kury zielononóżki:* Niedenthal Antoni, Sanok; Ditrich Michał, Sanok; Lazarowa Wanda, Łobzów; Staniniewiczowa Klementyna, Zielona.

2. *Polskie kury niebieskie* „Niezapominajki": Stanisław Falkowski, Głuchów p. Ostrów; Tomczak Dymitr Wojsławice p. Sokal; Nowosielecka Wanda, Węgierka p. Pruchnik, Krulisch Edmund, Sambor; Dr. H. Mańkowski Lwów; Michał Michalski, Lwów; Szpilmanowa Marya, Lwów.

3. *Puchacze:* Jan Jarema, Gliniany.

4. *Langshan:* Hostoński Alojzy, Zamarstynów; Piwocka Aniela, Kleparów; Lazarowa Wanda, Łobzów; Orłowski Stanisław, Bołszowce; Raszowski Czesław, Steblicha; Salzberg Herman, Lwów; Aumer Władysław, Zamarstynów; Seferowiczowa Janowa, Pasieki zubrzyckie p. Sichów.

5. *Plymouth-Rocks:* Hostoński Alojzy, Zamarstynów; Raszowski Czesław, Steblicha p. Płotycz; Rudzka Eugenia, Lwów; Birecki Wojciech, Prusy; Preis Wojciech, Prusy; Podivin Helena, Leszczowate p. Ustrzyki dolne.

6. *Kukulki mechelskie* (belgijskie): Stasiniewiczowa Klementyna, Zielona.

7. *Kochinchiny:* Dr. Beill Alfred, Stanisławów; Hostoński Alojzy, Zamarstynów; Zagórski Aleksander, Lwów; Podivin Helena, Leszczowate, p. Ustrzyki dolne.

8. *Bramaputra:* Ogrodzińska Michalina, Lwów; Jarema Jan, Gliniany; Żelaszkiewicz Marya, Lwów; Herman Salzberg, Lwów; Podivin Helena, Leszczowate; Zarembianka Eugenia, Zboiska; Zaremba Bronisław, Rozdół.

9. *Wyandottes:* Ogrodzińska Michalina, Lwów; Jarema Jan, Gliniany; Zatlokall Władysław, Gliniany.

10. *Dorking:* Dr. Beill Alfred, Stanisławów.

11. *Orpington:* Jarema Jan, Gliniany.

12. *Houdan:* Profic Jan, Horodenka; Żelaszkiewicz Marya, Lwów.

13. *Kury Paduańskie:* Ogrodzińska Michalina, Lwów.

14. *Minorki:* Hostoński Alojzy, Zamarstynów; Jarema Jan, Gliniany; Salzberg Herman, Lwów; Langiewicz Olga, Lwów.

15. *Andaluzyjskie:* Zatlokall Władysław, Gliniany.

16. *Kury włoskie:* Koziąr Wojciech, Prusy.

17. *Kury hamburskie:* Dr. Beill Alfred, Stanisławów; Klimowicz Adam, Lwów; Dr. Henryk Mańkowski. Lwów.

18. *Kury holenderskie*: Dobrzański Karol, Lwów,

19. *Liliputy karły*: Zagórski Aleksander, Lwów; Marya Żelaszkiewicz, Lwów; Kienzler Edmund, Lwów; Drobnerowa Amalia, Lwów; Aumer Władysław, Zamarstynów; Jankowski Stefan, Lwów; Smagacz Piotr, Lwów.

20. *Bantamy:* Jarema Jan, Gliniany; Dr. Beill Alfred, Stanisławów; Kienzler Aleksander, Lwów; Żelaszkiewicz Marya, Lwów; Raszowski Czesław, Steblicha.

20*a*. *Bantamy japońskie i Chabo:* Dr. Beill Alfred, Stanisławów.

21. *Rasy krzyżowane:* Hostoński Alojzy, Zamarstynów; Ks. Jan Jayko, Zagórz

W dziale kaczek wystawili:

Peking: ks. Jayko Jan, Zagórz; Niedenthal Antoni, Sanok; Stanisław Falkowski, Głuchów; Nowosielecka Wanda, Węgierka; Dr. Beill Alfred, Stanisławów; Zatlokall Władysław, Gliniany; Dietrich Michał, Sanok; Rudzka Eugenia, Lwów; Burkiewicz Stanisław, Lwów; Piwocka Aniela, Kleparów; Podivin Helena, Leszczowate; Lazarowa Wanda, Łobzów; Stasiniewiczowa Klementyna, Zielona; Michalski Michał, Lwów; Żelaszkiewicz Bronisław, Lwów.

Rouen: Podivin Helena, Leszczowate.

Bieguny indyjskie: Podivin Helena, Leszczowate.

Kaczki cesarskie: Raszowski Czesław, Steblicha.

Kaczki dzikie: Lazarowa Wanda, Łobzów.

W dziale gęsi wystawili:

Emdeńskie: Hostoński Alojzy, Zamarstynów; Dobrzyński Aleksander, Hubenice p. Grębószów; Stan. Falkowski, Głuchów; Nowosielecka Wanda, Węgierka; Zatłokall Władysław, Gliniany; Mykietka Grzegórz; Siemianówka p. Szczerzec; Lazarowa Wanda, Łobzów; Baczyńska Emilia, Klicko p. Komarno; Zarembianka Eugenia, Zboiska.

Gęsi tuluskie: Preyer Emil, Lwów; Hostoński Alojzy, Zamarstynów.

Gęsi chersońskie: Baczyńska Emilia, Klicko, p. Komarno; Klimowicz Jan, Lwów; hr. Fredrowa, Wybranówka.

Gęsi rasy poprawnej: Klimowicz Jan, Lwów; Klementyna Stasiniewiczowa, Zielona.

W dziale indyków wystawili:

Indyki Mamuty amerykańskie bronzowe: Mikusiński Roman, Lwów; Stasiniewiczowa Klem., Zielona; Baczyńska Emilia, Klicko p. Komarno; Piwocka Aniela, Kleparów: Seferowiczowa Janowa, Pasieki zubrzyckie; Getter Emilia, Mykietyńce.

Indyki białe: Piwocka Aniela, Kleparów.

W dziale panterek wystawili:

Dr. Beill Alfred, Stanisławów; Żelaszkiewicz Marya, Lwów; Langiewicz Olga, Lwów; Stan. Falkowski, Głuchów, p. Ostrów.

W dziale ptactwa ozdobnego wystawili:

Bażanty: Dr. Beill Alfred, Stanisławów.

W dziale gołębi wystawili:

Olbrzymy polskie: Ogrodzińska Michalina, Lwów.

Rysie polskie: Stanisław M. D. Falkowski, Głuchów p. Ostrów; ks. Jayko Jan, Zagórz; Kotowicz Kazimierz, Kraków; Jamka Rudolf, Milówka; Domiczek Oskar, Stanisławów; Tomczak Dymitr, Wojsławice, p. Sokal; Władysław K. D. Falkowski, Żabcze p. Ostrów; Kraskowski Jerzy, Kraków; Dr. Beill Alfred, Stanisławów; Bojarski-Streer, Lwów.

Śląsko-polskie (Kalina): ks. Jan Jayko, Zagórz; Tomczak Dymitr, Wojsławice.

Garłacze berneńskie: Dr. Beill Alfred, Stanisławów; Żelaszkiewicz Bronisław, Lwów; Wład. Karol D. Falkowski, Żabcze.

Garłacze angielskie: Żelaszkiewicz Bronisław, Lwów; Bojarski-Streer, Lwów.

Garłacze pomorskie: Wład. K. D. Falkowski, Żabcze.

Stawaki (garłacze polskie): ks. Jayko Jan, Zagórz; Wład. Falkowski, Żabcze.

Pawiaki: Żelaszkiewicz Bronisław, Lwów; Ogrodzińska Michalina, Lwów; Tomczak Dymitr, Wojsławice; Hostoński Alojzy, Zamarstynów; Kraskowski Jerzy Kraków; Dr. Beill Alfred; Stanisławów

Indyany: Jägermann Wiktor, Lwów.

Krymki: Mańkowski Teofil, Zamarstynów.

Zakonniki: Mańkowski Teofil, Zamarstynów.

Kędzierzawe: Kraskowski Jerzy, Kraków.

Gile: Wład. Falkowski, Żabcze; Burkiewicz Stan., Lwów.

Peruki: Lazarowa Wanda, Łobzów.

Mewki chińskie: Czuchnowski Tomasz, Siemianówka, p. Szczerzec.

Karyery: Bojarski-Streer, Lwów.

Blondynety, *Satynety*, *Bluety*, *Turbity*: Dr. Beill Alfred, Stanisławów; Jägerman Wiktor, Lwów; Burkiewicz Stanisław, Lwów.

Siwki polskie (krakowskie): ks Jan Jayko, Zagórz; Domiczek Oskar, Stanisławów; Klimowicz Adam, Lwów; Dr. Beill Alfred; Stanisławów; Aumer Władysław, Zamarstynów.

Murzyny: Jägerman Wiktor, Lwów;

Sroki kolorowe (krakusy): ks. Jan Jayko, Zagórz.

Węgierskie sroki białogłowe (ganzle): ks. Jan Jayko, Zagórz.

Koroniarze polskie: Krulisch Edmund, Sambor, ks. Jan Jayko, Zagórz.

Kozły polskie: ks. Jan Jayko, Zagórz; Władysław Falkowski, Żabcze; Bojarski-Streer, Lwów.

Szeki lwowskie: ks. Jan Jayko, Zagórz.

Szeki peszteńskie: ks. Jan Jayko, Zagórz, Klimowicz Adam; Lwów.

Oficery: Jägerman Wiktor, Lwów.

Kuraki: Kraskowski Jerzy, Kraków.

Florentyny: Stan. Michał Falkowski, Głuchów.

Maltany: Stanisław Michał Falkowski, Głuchów.

Listonosze antwerpskie: Stanisław M. Falkowski, Głuchów, ks. Jan Jayko, Zagórz; Artur Ślaski, Lisko; Aumer Władysław, Zamarstynów.

Listonosze belgijskie: Dobrzański Karol, Lwów; Czuchnowski Tomasz, Siemianówka p. Szczerzec.

Strassery: Stan. M. Falkowski, Głuchów.

W dziale królików wystawili:

Olbrzymy flandryjskie: Molnar Amalia, Lwów; Władysław Karol D. Falkowski, Żabcze mur. p. Ostrów; Victorini Józef, Lwów.

Olbrzymy belgijskie: ks. M. Chmura, Bełz; Lang Leopold, Zgoda, p. Turynka, Hostoński Alojzy, Zamarstynów; Drwęski Włodzimierz, Lwów; Koziar Wojciech, Prusy; Harasym Andrzej, Lwów; Piotrowicz Zygmunt, Lwów; Smagacz Piotr, Lwów.

Olbrzymy wiedeńskie: Wenzel Jan, Lwów; Szkoła chowu drobiu w Zielonej; Schitzhoffer Ferdynand, Pottendorf, Wład. K. Doliwa Falkowski, Żabcze.

Angora: ks. M. Chmura, Bełz; Stan. Żmudziński, Lwów; Harasym Andrzej, Lwów.

Barany francuskie: Łuczyński Adolf, Kałusz; Szkoła chowu drobiu w Zielonej.

Barany angielskie: ks. M. Chmura, Bełz.

Black and tan: ks. M. Chmura, Bełz; Wład. K. Doliwa Falkowski, Żabcze.

Srebrzyste: Birecki Wojciech, Prusy; Preis Wojciech, Prusy; Lang Leopold, Zgoda p. Turynka; Wenzel Jan, Lwów; Molnar Amalia, Lwów; Wład. K. Doliwa Falkowski, Żabcze.

Japońskie: Wład. K. Doliwa Falkowski, Żabcze; Łuczyńsk Adolf, Kałusz.

W dziale narzędzi, sprzętów, preparatów, karm, dzieł itd. wystawili:

Kraj. Tow. chowu drobiu i królików we Lwowie: wylęgarnię sztuczną systemu Sartoriusa, wygrzewalnię „Ideal“ dla wykłutych kurcząt, klatkę do tuczenia kaczek, lampkę probierczą (ovoskop) do badania stopnia zapłodnienia jaj, pijadełka i korytka samodziałające, skórki królicze, tablice akwarelowe do hodowli drobiu, tablice kolorowane ras kur.

Redakcya „Hodowcy drobiu“: Roczniki „Hodowcy drobiu“: I., II., III., IV. i V-tego 9 numerów; Hodowlę królików ilustr. nap. przez Wł. K. D. Falkowskiego, Polskie gołębie rasowe i ich chów, nap. przez Dra Obfidowicza, katalog II. i III. wystawy drobiu.

Szkoła chowu drobiu w Zielonej: Wylęgarnię oryg. franc., wygrzewalnię oryg. franc., piecyk Sartoriusa do wychowu kaczek, młynek do mielenia kości, lampkę do prześwietlania jaj (ovoskop), pudełka do wysyłania piskląt, koszyki do wysyłki jaj wylęgowych, cegiełki do ogrzewania aparatów.

Szkoły koszykarskie w Rudniku, Skołyszynie, Wojsławiu i Wiązownicy: kojce okrągłe, czworogranne i stożkowate, klatki do wysyłki itd.

Piotrowicz Zygmunt, Cirin i Wł. K. D. Falkowski: klatki królicze własnego pomysłu; Łuczyński Adolf i Nawratil Józef: futerka królicze; Lazarowa Wanda: pijadełka samodziałające, pudełka do wysyłania jaj wylęgowych, zdjęcia fotograficzne swego zakładu, Jankowski Bolesław: różnego rodzaju łapki do chwytania szkodników (łapka na kuny, lisy, szczury, jastrzębie itd.), Jankowski Mieczysław: akwarya ze złotemi rybkami, rysunki chowu sztucznego, zapładniania i kultury ryb, karmy dla drobiu, ptaków, mieszanki dla kanarków, nasiona traw pastewnych, nasiona drzew lasowych i t. d.; Fattinger: zbiór karm z włókien mięsnych dla drobiu, kurcząt, gołębi, bażantów, psów. Bracia Drobner karmy dla ptaków; Dom dla Ziemian mączkę pokarmową (z krwi), Stan. M. Falkowski: klatkę drucianą na gęsi; Preyer Emil: wylęgarnię sztuczną własnego pomysłu; Dom dla Ziemian: wylęgarnię amerykańską, Dr. H. Mańkowski: okazy wypchane drobiu, Dr. Beill Alfred: okaz wypchany gołębia skalnego (columbia livia), ks. M. Chmura dziełka pt. Praktyczne wiadomości o chowie królików. Fabryka Lewińskiego pijadełka dla drobiu. Prof. Dr. Mieczysław Grabowski wystawił 24 preparatów anatomo-patologicznych, przedstawiających różne zmiany chorobowe u drobiu, gołębi i królików, Zakład c. k. Akademii weterynaryi zbiór modeli z papiermaché ras drobiu.

(Dok. nast.).

CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ

EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI

LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

Część szczegółowa.

Gołębie zbytkowe.

II. Gołębie odznaczające się właściwym sobie kształtem.

Trzecia grupa.

Gołębie o piórkach kędzierzawych. Columbae collares.

3. **Mewka włoska**, *Columba turbita italica, the Italian frilled pigeon, das italienische Mövchen.* Fig. 29. Ojczyzną jej są północne Włochy, gdzie jednakowoż stosunkowo mało i bez należytego zrozumienia bywa chodowana. W roku 1880 przyszła do Niemiec, a następnie do prowincyi polskich. Tutaj zajął się jej hodowlą prof. Dr. Rozwadowski z Krakowa; on to pierwszy zapoznał nas z tą piękną rasą, a swoją systematyczną i gorliwą pracą wielce się przyczynił do jej rozpowszechnienia oraz do wyprodukowania nowych odmian tych gołębi.

Mewka włoska odróżnia się od innych mewek krótką ale wysoką budową ciała, postawą wyprostowaną, która nadaje jej przezto więcej wyraz szlachetny, wystającą, wypukłą piersią, oraz wysoko wzniesionym ogonem. Długość mewki włoskiej wynosi od końca dzióba do końca ogona 30—32 cm., dzióbek od koniuszka do czoła 8—9 mm., do kątów ustnych około 14 mm., rozpięcie skrzydeł dochodzi 60 cm. Waga 300 gr.

Głowa podobna do angielskiej sówki, jednakowoż więcej kończata (czworoboczna) z cokolwiek spłaszczonem ciemieniem. Dziób czarny, krótki, szeroki i gruby powinien tworzyć wraz z linią czołową piękny (ostry) nieprzerwany łuk (linię łukowatą), dlatego też im więcej dziób jest podobny do dzióbka mewki egipskiej, tem jest piękniejszy. Brodawki nosowe białopudrowane nie są bardzo znaczne. Oko piękne, żywe, wielkie, barwy po-



Fig. 29. Mewka włoska.

marańczowej, także i koralowoczerwone, niekiedy także i perłowe, posiada obwódkę ciemną (szaro-czerwonawą). Woreczek podgardlany słabo rozwinięty, niekiedy go całkiem brakuje. Średnio długa szyja, pięknie wstecz wygięta, przechodzi w szeroką pełną pierś, wypukłą ku przodowi i wysoko wzniesioną.

Krawatka czyli żabot jest prawie zawsze dobrze wykształcony i regularny. Zresztą u tej rasy mniej należy zważać na rozdział i róże żabota, są to rzeczy tutaj mniejszej wagi; głównymi punktami oceny danego gołębia są postawa, głowa, pierś i ogon. Grzbiet krótki, mało wypukły rozszerza się w łopatkach i opada ku tyłowi. Skrzydła stosunkowo dość krótkie, w przegubach bardzo szerokie, lota ściśle zwarte, wystają nieco ponad krótkim ogonem wzniesionym wysoko ku górze jak u gołębi modeńskich. Brzuszek bardzo krótki, szeroki oraz okrągły ścieńcza się coraz bardziej ku tyłowi. Nogi długie czerwone, nieopierzone?

Barwa upierzenia mewek włoskich jest rozmaita. Spotykamy srebrno-białe, mleczno-niebieskie (jednobarwne lub czarno łuskowane), piękne czysto niebieskie (niekiedy czarno znaczone), wreszcie białe, żółte, czerwone i czarne. Najładniejsze okazy są bezsprzecznie srebrno-pudrowane lub jak je prof. Dr. Rozwadowski nazywa mleczno-niebieskie. Występująca tutaj barwa niebieska jest jasno-lśniąca i nadzwyczaj delikatna. Głowa, szyja, pierś, tarcze skrzydeł, podbrzusze i grzbiet posiadają odcień jaśniejszy, wszędzie jednakowy, lota skrzydeł i sterówki ogona są ciemniej zabarwione. To charakterystyczne zabarwienie powstaje stąd, że tylko koniuszki małych piórek są mleczno-białe, podczas gdy całe piórko jest barwy łupkowo-niebieskiej. Bardzo pięknie odznaczają się, a zarazem i piękność gołębia tego podnoszą, czarne, delikatnie markowane wiązania skrzydeł, oraz szerokie, cokolwiek matowe, czarne pręgi ogonowe.

Mewki włoskie mleczno-niebieskie napotykamy także z tarczami czarno-łuskowanemi; należą one do rzadkich okazów i tem więcej są cenione, im większe są te łuski i regularniej są one rozmieszczone. Ta odmiana posiada również niekiedy i wiązania czarne.

Czysto niebieskie posiadają również czarnowoskowane tarcze i czarne wiązania skrzydeł. Białe, czarne i czerwone mało są chodowane, piękne okazy między nimi są nader rzadkie, szczególnie czerwone i czarne, te są prawie zawsze wadliwe, upierzenie więcej matowe z odcieniem płowym lub szarawym. Tylko żółte napotykamy ładnie zbudowane i pięknie zabarwione.

Są to gołębie żywe i dość wytrwałe, w pożywieniu nie bardzo wybredne, a przytem lotne. Wysiadują pilnie młode oraz karmią je troskliwie.

4. **Mewka egipska lub afrykańska,** *Columba domestica turbita africana*, *Pigeon cravaté tunisien*, *the African Orol*, *das aegyptische Mövchen*, *afrikanisches oder tunesisches Mövchen*. Fig. 30. Pochodzi z północnej Afryki, a w szczególności z Egiptu i Tunisu, gdzie mieszkańcy tamtejsi



Fig. 30. Mewka egipska.

hodują ją na wolności i w zamknięciu. Jest ona ulubionym ptakiem domowym arabskiej ludności, dlatego też często napotkać ją można w tamtejszych domach i izbach. Zwią ją tam „Masri“ i żywią drobnoziarnistą białą kukurudzą (Ohtaviga obiad, Durra lub Draâ).

Około roku 1860 przybyła do Europy, najpierw do Anglii, potem do Niemiec, a następnie dzięki prof. Rozwadowskiemu do Polski. Jemu też jedynie zawdzięczamy znajomość i rozpowszechnienie tej ślicznej rasy u nas. Od tego czasu wiele egzemplarzy wprost z Afryki sprowadzono; niestety gołębie te okazały się za delikatne, za mało wytrzymałe na nasz klimat, skutkiem czego wiele z nich poginęło, inne znowu długą podróżą zmęczone nadeszły wycieńczone, niezdrowe, nie były więc zdolne do dalszego rozpłodu lub też wylęgały pisklęta, które rychło ginęły. Stąd też liczba miłośników tych gołębi, szczególnie z powodu trudności wyhodowania, bardzo zmalała.

Jestto najmniejszy gołąbek ze wszystkich znanych domowych, a długość jego od końca dziuba do ogona wynosi 27—30 cm., w każdym razie nie powinna ponad

30 cm. wynosić. Długość od końca dzióbka do czoła mierzy $7\frac{1}{2}$, do kątów ust 10—11 mm, rozpięcie skrzydeł wynosi 55—57 cm. (C. d. n.)

Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i hodowania drobiu za pomocą maszyn.

Dziełko ROULLIER-ARNOULT,

dyrektora szkoły rządowej chowu drobiu w Gambais lez Houdan.

Natura, to książka otwarta dla wszystkich, z niej czerpiemy naukę. Radziliśmy się jej, staraliśmy się zgłębić ją i wydarliśmy jej tajemnicę.

Przetłómaczyła z francuskiego

K. STASINIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

Przeglądanie jaj za pomocą lampki.

Wyjątek z Bulletin de la Société d'acclimatation, 1876 r.

Trzeba także uważać na położenie gospodarstwa z którego bierze się jaja. W miejscowościach mokrych, bagnistych, bywają jaja najczęściej niezapłodnione i to w każdej porze. Wspomnieć tu musimy przedewszystkiem o przyczynie powszechnego braku jaj zapłodnionych, powtarzającej się peryodycznie w miesiącu wrześniu i październiku, jest nią pierzenie się kur. W tym czasie wszystkie kury z wyjątkiem młodych marcówek, są prawie bez pierza, a i koguty są osowiałe i słabe. Jest to czas wypoczynku. Wiadomo, że jaja czyste nie podlegają zepsuciu tak prędko jak zapłodnione. Stąd pochodzi wiara naszych wiejskich gospodyń, że Matka Boska sprawia to, że jaja zniesione około Jej Urodzin t. j. we wrześniu, przechowują się lepiej, napełniają więc niemi szafy, chowając je między bieliznę.

Śnieg, mgły i zimno wpływają także na obfitość i jakość jaj. Gdy w listopadzie i grudniu powietrze jest łagodne — zaczynają się nieść młode, tegoroczne kurki. Osobom, które chcą prowadzić wylęganie na większą stopę, radzimy zważać bardzo, na pochodzenie jaj, aby uniknąć wielkiej liczby czystych.

Jest jeszcze jeden szczegół, o którym wspomnieć musimy. Bywają całe okolice, z których jaja choć zapłodnione, nie są do wylęgania przydatne. Jaka przyczyna tego zjawiska — nie wiemy — zdaje się, że w wielkiej mierze działa tu wpływ gruntu, przynajmniej mieszkańcy tamtejsi, tak twierdzą.

Robiliśmy próby w ten sposób, że kładliśmy 100 jaj z tej osławionej okolicy i 100 z innej, w osobne szuflady wylęgarni. Wynik bywał stale znacznie gorszy, tak że zaniechaliśmy w końcu sprowadzania jaj stamtąd.

Na zakończenie jeszcze słów parę o jajach z dala przywiezionych. Często złe wyniki, bywają całkiem niesłusznie tej przyczynie przypisywane, gdyż jaja bardzo świeże znoszą podróż bez szkody dla swych własności produkcyjnych. Zapewne, że gdybyśmy mieli do wyboru jaja własnej hodowli, wolelibyśmy je od jaj, które 50 lub 100 mil jechały. Gdy jednak trzeba się zaopatrzyć w jaja kur rasowych, droga, którą one mają odbyć, nie powinna nas wstrzymać od zakupu tychże.

Oto przykład: pan E. Leroy z Fismes, autor znanej pracy „Hodowla ptactwa, bażantów, kuropatw i t. d." (L'Aviculture) prosił nas na wiosnę, aby mu przysłać dwanaście jaj rasy Houdan. Ta posyłka wracała dwa razy z Houdanu do Gambais, z powodu złego adresu, a następnie 80 mil jechała na miejsce przeznaczenia *). Pan Leroy, pozostawił te jaja, przez dwadzieścia cztery godzin przed podłożeniem ich, w ziarnie zboża w spokoju (sposób bardzo dobry). Wykłuło się z dwunastu jaj, dziesięcioro kurcząt. Jest to dowód wystarczający.

Powtarzamy więc: nigdy jaj nie należy podkładać bez wyboru; wybierać najświeższe. Do ośmiodniowych nie mielibyśmy już zaufania, chyba gdyby były przechowane w zbożu — przez co powiększenie komory a temsamem wyschnięcie jaja mogłoby być bardzo nieznaczne. Dalej należy usunąć wszystkie zanadto duże i za małe, zostawiając średniej wielkości; nieforemne o falistej i nierównej powierzchni muszą być również odrzucone.

Następnie radzimy zastosować metodę normandzką, która u nas okazała się pożyteczną, a zasadza się na zamaczaniu jaj w wodzie prawie letniej; nazywają to rozprężaniem. Po otarciu wkłada się natychmiast do wylęgarni. To zanurzenie w wodę oczyszcza skorupkę z brudnych i tłustych części a wprowadza wilgotne ciepło do jaja.

Nigdy się już nie obejdę bez lampki do przeglądania jaj, zawołała pani R. skończywszy czytanie. Jestem bardzo niezgrabną w przeglądaniu do światła. Ale proszę mi powiedzieć wuju, co robi wylęgarnia francuska z czystemi jajami, wygrzewanemi już przez pięć dni?

Sprzedaje je po prostu na targu. Handlarze jaj nabywają je stale; opuszcza się im tylko 35% rabatu. Te jaja są ozdobą sklepów z wiktuałami w Paryżu a następnie bywają podawane amatorom jako specyał. Nic nie mam do zarzucenia temu handlowi, od czasu gdy je sam jadłem, wiedząc, że cztery dni leżały w maszynie. Znalazłem je całkiem dobremi, choć co prawda podano je w jajecznicy.

To wszystko jedno! Zdaje mi się, że nie dałabym się oszukać, gdyby mi je podano.

Mylisz się moje dziecko. Osądź sama, gdy opowiem ci przygodę jednego jenerała naszego. W 1876 r. wielkie ćwiczenia odbywało nasze wojsko, w okolicy Dreux i Houdanu. Od ośmiu dni wojsko kwaterowało we wsiach. Gambais musiało pomieścić 2.000 żołnierzy. Pewnego dnia nakazano powrót, który trwał dwa dni. Wieśniacy, dzieci, kobiety i mężczyźni, wybiegli z domów, aby napatrzyć się i słuchać muzyki. Jenerał I zatrzymał się ze swym sztabem, w oberży pana X, w której kuchnia była bardzo dobrze prowadzona. W tym dniu

*) W czasie gdy wydanie 6-te ma się ukazać — używamy już innej metody pakowania, które chroni od stłuczenia i konserwuje zarodki.

jednak zapasy wszelkie były już w całej wsi wyczerpane a ostatki ich podano poprzednio przechodzącemu pułkowi. Właściciel oberży był w kłopocie. Jest jeszcze chleb i wino, pomyślał, a jeżeli dodam jajecznicę na słoninie, może jenerał zadowoli się.

Jako były wojskowy wiedział, że oficerowie na wsi, muszą nieraz zadowolić się tem, co jadają żołnierze i nie wahał się oznajmić jenerałowi, że tylko tak skromny posiłek przyrządzić może.

Wziął się natychmiast do roboty, ale jakież było jego zmartwienie, gdy otworzywszy szafę przekonał się że w koszyku nie było już ani jednego jaja. Żona jego usmarzyła je wszystkie co do jednego dla oficerów poprzednio przechodzącego pułku. Zmartwił się okrutnie gdyż w całej wsi nie było już ani jednego jajka, gdy nagle błysnęła mu myśl szczęśliwa. Przypomniał sobie wylęgarnię w sąsiedztwie, pobiegł tam co tchu, kupił parę tuzinów czystych jaj, usmarzył jajecznicę a goście uznali ją za bardzo smaczną!

Po śniadaniu, gdy oficerowie nie wiedzieli co z czasem począć, zaproponował jeden z nich zwiedzenie wylęgarni, gdzie właśnie ich konie umieszczono. Udali się wszyscy do tej parowej fabryki kurcząt. Zainteresowali się nią bardzo i zadawali różne pytania. Między innemi zagadnął jenerał pana Roullier, co robi z czystemi jajami które wybiera z aparatów?

— Jenerale, sprzedajemy je na targach, skąd wysełają je do Paryża.

Pfe! powiedział z grymasem obrzydzenia, wolę tę jajecznicę, którą jedliśmy przed chwilą w oberży, jak usmarzoną z takich jaj!

Widzicie więc — mówił dalej pułkownik, jadł on jaja czyste nie domyślając się wcale i ja ręczę wam, że mają one taki smak jak świeże.

Teraz gdy opowiedziałem, co wiedziałem o wylęgarniach, opowiem ci Ludwiko, jak i gdzie nauczyłem się tych rzeczy, ja pułkownik stary, na pensyi, który do niedawna widywał kury tylko na półmisku! Przeczytawszy sprawozdanie p. Geoffroy Saint Hilaire, wszystkie korzyści chowu drobiu żywo stanęły mi w pamięci. Pomyślałem o tem, że wy nabyliście posiadłość na wsi i że dobrzeby było zamieszkać u was i oddać się wraz z wami hodowli drobiu i przyjemności wylęgania maszynami.

Pan i pani Rimbert dali znak zgody i zadowolenia, a pułkownik ciągnął dalej. Nim jednak zdecydowałem się namawiać was do tego przedsiębiorstwa, musiałem się sam przekonać i upewnić, co do korzyści jakie, ono daje. Pojechałem więc do szkoły t. j. do Gambais i bawiłem tam dni parę.

(C. d. n.).

Jak się zaprzepaszcza miliardy w niemieckiem gospodarstwie.

Krytyka chowu drobiu w Niemczech.

Napisał

W. Cremat.

Wydawca gazety „Nutzgeflügelzucht“ (Chów drobiu użytkowego).

Streścił i przetłumaczył z niemieckiego lek. wet. E. Jenkner.

(Ciąg dalszy).

Prepotencya.

Jestto, dosłownie biorąc, siła pewnego osobnika rodzicielskiego, biorącego górę nad innym osobnikiem, pod względem przekazywania swoich przymiotów na potomstwo. Ogólnie biorąc, jest to siła, z pomocą której pewien osobnik swoje właściwości przelewa na potomstwo.

Ważność prepotencyi uwidacznia się przedewszystkiem przy krzyżowaniu. Potomstwo natenczas jest prawie zupełnie podobne do rodzica, posiadającego wspomnianą siłę.

Rozmaite rasy posiadają rozmaitą prepotencyę i tak n. p. Brama posiadają ją w wysokim stopniu. Zależy ona od następujących warunków:

1. od czystości hodowli;
2. od wieku hodowli czystej;
3. od konstytucyjnej siły osobnika.

Kura Brama posiada wspomniane warunki, i tem tłumaczy się jej wielka prepotencya.

Każde wprowadzenie obcej krwi zmniejsza tę siłę (prepotencyę), a tem samem staje się czynnikiem szkodliwym przy przelewaniu pewnych własności na potomstwo. To wskazuje na mylny kierunek całego niemieckiego systemu hodowlanego, ze swem ustawicznem krzyżowaniem i bezużyteczność tak zwanych stacyj hodowlanych, które nie posiadają żadnych osobników z prepotencyą, t. j. przewagą kur. To, co mylnie nazywają odświeżaniem lub zmianą krwi, nie jest niczem innem jak zwykłem krzyżowaniem w naukowem znaczeniu. Z tego wynika ogromna szkoda dla całego niemieckiego chowu drobiu, który się opiera wyłącznie na krzyżowaniu.

Dla osobistego jednak interesu sportowców chów drobiu w Niemczech ponosi straty wielu milionów. Drób sportowy składa się przeważnie ze zwierząt skrzyżowanych na prędce, a tak zw. fachowi amatorzy (sportowcy zawodowi) sportu wydają nawet reguły w prasie sportowej, jak się powinno wprowadzać nową krew celem osiągnięcia cech, objętych wzorczem (Standard), podczas gdy metodą hodowli liniowej, jakkolwiek jest trudniejszą, osiąga się te same przymioty sztandartowe, a przy tem zawsze prepotencyę. Ta procedura jest jednak za długą dla tych hodowców. Najsilniejszą prepotencyę konieczną do przelania przymiotów nośności na inne potomstwa, osiąga się za pomocą hodowli ras czystych w bardzo blizkiem pokrewieństwie. Pierwszorzędni hodowcy stworzyli swoje własne stada jedynie przez chów

sam w sobie (kazirodztwo), a od czasu do czasu znów doń zawsze wracali.

Jeżeli lichy materyał drobiu chcemy poprawić ze względu na nośność, to musimy sprowadzić kury z bardzo wydatnych pni. Wszystkie jednak zwierzęta rasowe w naszych stacyach zarodowych nie są już rasowemi, ponieważ w ciągu 50 lat, wskutek panującej manii krzyżowania, stały się nieczystemi. Nie były one hodowane ani na płodność (użyteczność, produktywność), ani w pokrewieństwie i z tego powodu nie posiadają one żadnej prepotencyi lub bardzo małą, a w tym razie przekazują swoją niepłodność potomstwu. Nie trzeba się dawać w błąd wprowadzać że nośność się podniosła, co pochodzi przeważnie od lepszego pielęgnowania, lub od nawrotów atawistycznych. Zapomogi państwowe, celem zakładania takich stacyj hodowlanych, są bez korzyści, ba nawet te stacye są szkodliwe o tyle, iż utwierdzają przesady co do hodowli samej w sobie i powiększają gorączkę krzyżowania, co w końcu musi prowadzić do zupełnej ruiny i upadku niemieckiej hodowli drobiu.

(C. d. n.).



Tuczenie drobiu.

Skreśliła
Klementyna Stasiniewiczowa.
(Dokończenie).

Hodowcy niemieccy tuczą bardzo dobrze, a bardzo prostymi sposobami. Oto w pierwszym okresie dają gotowane, odcedzone i utłuczone ziemniaki (kartofle) mieszając je z gęstem ciastem ze śrótu jęczmiennego i dolewając następnie tyle mleka, aby ciasto nie było za suche. Gdy drób doprowadzony jest do należytej mięsności i wagi, śrót jęczmienny zastępuje się w połowie hreczką mieloną. Ziemniaków się ujmuje, aż w końcu tuczenia pozostają te dwie mąki zamieszone samem mlekiem. Można użyć także kukurydzy, która jednak daje mięsu odcień żółty, źle widziany przez wybrednych odbiorców kapłonów i pulard. Z powodu takiego samego odcienia żółtego mięsa i skóry nie poleca się rasy drobiu o żółtych nogach n. p. Plymouthy, Wyandottes, Włochy. Te ostatnie przytem są za małe i temperamentu żywego, nie mogą być przeto dobrym materyałem do masowego tuczenia, pomimo, że ich mięso jest dobre. Wracając do pożywienia w drugim okresie, nadmieniam, iż dodatek małej ilości mąki z ryb, kości lub mięsa oraz węgli drzewnych, piasku lub żwiru jest niezbędny. Jest to pożywienie tuczące pulardy pierwszej jakości.

Mniej wybrednem pożywieniem, wybornie tuczące kaczki a także i gęsi na mięso są: ziemniaki (jak wyżej), grys gruby przeniczny, trochę soli i piasku, drobno mielone kości i plewy koniczynowe. Z tego robi się masę nie zbyt mokrą, dosypując do niej co dzień więcej owsa, a ujmując ziemniaków, grys zastępując śrótem. Rozumie się, że jak długo jedzą ze smakiem, należy podawać pierwszy pokarm.

8. Naturalnie że tylko zdrowy drób utuczy się dobrze. Oględne i o ile możności do natury ptactwa domowego przystosowane postępowanie sprawia, że zwierzę staje się ospałem, ociężałem. Jednem słowem tuczenie sprowadza nań stan chorobliwy, a jeśli za długo trwa, sprowadza śmierć. Tylko zupełnie zdrowy żołądek i przewód pokarmowy może znieść tę pracę przyswajania pokarmów przy małem zużywaniu tychże i tylko przez czas krótki.

9. W porze wzrostu przyspieszonego tuczyć należy drób młody karmą o innych składnikach chemicznych, a i starszy drób w porze pierzenia, — niesienia jaj i wysiadywania nie tuczy się łatwo, więc albo tuczy się źle, t. j. długo bez skutku, lub ginie, nie mogąc znieść zmienionego sposobu życia, najczęściej dopiero po opierzeniu się zaczyna na wadze przybierać.

W pierwszym okresie trzeba tuczyć pospiesznie, to znaczy rozdawać karmę często, 5 a nawet 6 razy dziennie, dając wcześnie rano i późno wieczór (gęsi, kaczki i indyki jedzą przy świetle). Dawać tyle w korytku, aby w niem nic nie zostawało. Gdy tylko drób *strawił*, co widać po wolu pustym, rozdzielać znowu. Wprawa, umiejętność, pospiech w tym okresie wpływają na zysk lub stratę hodowcy. Czas traci, czas płaci, im w szybszym tępie postępuje tuczenie w pierwszym okresie tem większy zysk, bo tem mniej karmy spotrzebujemy, tem lepszego materyału do właściwego tuczenia dostarczymy.

Gdy która sztuka nie strawiła pokarmu, należy przeczekać i pominąć ją przy rozdawaniu lub wyłączyć. Najlepiej jest słabiej trawiące umieścić zaraz w początkach w osobnej zagródce lub klatce.

10. Gdy z zupełnej swobody wzięliśmy materyał, zaczynając tuczenie, to należy w pierwszych dniach przed wieczorem dać mu trochę wolności, szczególnie ptactwu wodnemu, skrócając ten czas co dzień, a dlatego przed wieczorem, aby sam spokojnie do zagrody powrócił. Aby to postępowanie było możebne, trzeba, aby zawsze tylko jedna gromada była nieprzyzwyczajona do zamknięcia, co odpowiada tuczeniu partyami, jak to zwykle się robi, iż co dni parę jedną partję utuczoną wysyła się na sprzedaż.

Kury tuczy się 2 3 tygodnie, kaczki i gęsi młode na pieczyste 10—14 dni, indyki 7—9, stosownie do tego jak je okres pierwszy przygotował, czyli w jakim stopniu były wzięte do tuczenia.

Na pozór praca to złożona (skomplikowana), utrudzająca i żmudna. Gdyby kto jednak porównał trud i zachód około tuczenia sztucznego czyli przyrządami (maszynowego), przyznać musi pierwszeństwo tuczeniu naturalnemu — a to z następujących powodów. Najpierw cała natura ludzka wzdryga się w człowieku na takie nieludzkie torturowanie zwierząt. Proszę sobie wyobrazić — rzędy klatek przy ścianie — na środku gaveus'e — t. j. przyrząd do napychania, właściwie do nalewania pożywienia w postaci papki gęstej jak śmietana we wole nieszczęśliwego drobiu. Z klatek wyjmuje jeden człowiek młode kurki 3—4 lub 5-cio miesięczne. W każdej jest ich 6—8, tulą się po kątkach i zbijają w kupki tak, że trzeba siłą je wybierać, co połączone jest z wiel-

kim krzykiem, szamotaniem i rozpaczliwem wydzieraniem się. Złapawszy zwierzę w prawą rękę, lewą obraca dłonią do góry, drugi i trzeci palec wkłada między skrzydła, innemi ujmuje je trzymając kurę na nich zawieszoną w powietrzu i czeka, aż drugi obsługujący przyrząd ukończy swą czynność. Następnie podaje kurę napychającemu, który ją w ten sam sposób w lewą rękę w zawieszonej pozycyi ujmuje, a odbiera drugą już napchaną i wrzuca ją do następnej klatki. Istotnie „wrzuca“ jest to przesadne słowo — gdyż czynności odbywają się tak prędko, że nie ma czasu zwracać na biedne zwierzę uwagi. Tymczasem człowiek przy przyrządzie trzymając podaną kurę w lewej ręce — zawsze wiszącą na skrzydłach prawą ujmuje ją za głowę — naciąga mocno szyję ku górze, otwiera silnie dziób i między język a podniebienie wciska gutaperkową rurkę, aż do wnętrza wola, nogą naciska pedał i oto przez rurkę wlewa się mleko kwaśne rozkłócone z mąką pytlowaną, tak raptownie, że wól w oczach grubieje. Gdy wól jest już pełny przyciska mocno dziób do rurki, aby płyn przy wyjmowaniu tejże nie wypłynął, kurę pociąga w dół szybko, rurkę wysuwa się a kurę podaje pomocnikowi, który wrzuca ją do klatki. Ludzie ci tak postępują z trzecią, czwartą i dziesiątą — byle prędzej — byle prędzej — nie oglądną się nawet, by zobaczyć, czy biedne wystraszone i wymęczone stworzenie żyje Żyje ono — lecz teraz zaczęła się nowa męka i nowy strach dla niego. Oto ciasto płynne raptem nalany żołądek, chce wyrzucić, skurcz mięśni wypiera je do gardła, i tu zalewa tchawicę — biednę zwierzę dusi się i dławi — ratując się od uduszenia bije skrzydłami i rozbryzguje ciasto strzepując napływające do otwartego dzióba. Inna leży zemdlona z kurczowo drgającemi nogami — obydwom wydobywa się ciasto dziobem! Czy jest coś przecie przykrzejszego dla człowieka, jak widok ptaka wymiotującego! I czemu żadne towarzystwo ochrony zwierząt nie ujmie się za niemi. Oto z tego powodu, że właściciel chowu chce oszczędzić sobie trudu dłuższego tuczenia jak również dlatego, że wybrednisiom wydaje się, iż w ten sposób drób tuczony ma mięso delikatniejsze. I to się dzieje w cywilizowanej Francyi. Przyrząd ten zbudowany jest według pomysłu Roulliez-Arnold'a. Inne jak Philipa z Houdanu lub Voitelliera są podobne z tą różnicą, że rurka jest mniej lub więcej długa, że przyrząd na kółkach daje się przysunąć do klatki. Druga różnica polega na budowie klatek, Roulliez używa większych tamci malutkich na jedną sztukę, która albo uwiązana jest za nogę do podłogi, albo ma kratę z grubych drutów tak urządzoną, iż z zewnątrz naciśnięta otwiera się do wnętrza, co umożebnia tuczącemu schwycenie szyji, naciągnięcie jej i nalanie takiem samem ciastem, jak poprzednio opisałam, z zewnątrz nie może być otworzoną wcale. Prócz tego Voitellier i niektórzy tuczący gęsi pod Strasburgiem używają takich klatek na ruchomem spoczywających kole. Za pociśnięciem sprężyny koło się obraca i serya jedna za drugą klateczek przybliża się do przyrządu. Koła takie mogą być umieszczone jedne nad drugimi, tak iż powstaje z nich budynek okrągły, ruchomy, na siedm pięter czyli rzędów klatek wysoki. Przyrząd ma również urządzenie, podnoszące go wraz z tuczącym człowiekiem, wedle potrzeby wysoko. Czyż wyniki wedle tego zachodu oraz kosztu odpowiadają, odpowiedzieć musimy stanowczo nie. Dlaczego? Oto wadą tych przyrządów jest to, że dadzą się li tylko do kur zastosować.

Czyż te kury są tak nadzwyczajne? Tak, są okazałe i mają wygląd ponętny. Ale tłuste one nie są wcale, wagi przybywa im bardzo mało, mięsność swą zawdzięczają poprzedniemu racyonalnemu i forsownemu żywieniu zawsze od maleńkości jęczmieniem i mlekiem lub hreczką i mlekiem, wagę mają, bo są to niezrównane na mięso mieszańce zwane rasą Faverolles. Więc cóż im daje 20 dniowa dwa razy dziennie powtarzana tortura? Francuzi twierdzą, że soczystość i kruchość? Również kruche, pod względem soczystości przewyższające francuskie, są belgijskie pulardy, znane dobrze wszystkim odwiedzającym kąpiele morskie pobrzeża Belgii. Są one cięższe pod względem wagi, białe i tłuściutkie, robione z najlepszej opasowej rasy belgijskich kur gospodarskich, zwanych z powodu swego upierzenia kukułkami. Są one w naturalny sposób karmione a następnie tuczone. Jeżeli więc kura najtrudniejsza do tuczenia, w naturalny sposób tuczona, może być pierwszej jakości pulardą, dlaczegoż by inny drób miał przedstawiać trudności w utuczeniu?

Niemcy robią także dobre pulardy ale tuczą w naturalny sposób, wyjątek stanowi Crose na Szląsku, który do zwykłej strzykawki służącej do napełnienia kiełbas, dodał długą rurkę gutaperkową i za pomocą jej drób napycha. Jeden z nielicznych wyjątków stanowi zakład chowu w prowincyi Nadreńskiej, który używa wielkich przyrządów (maszyn) do tuczenia, prawdopodobnie jednak już nie istnieje, gdyż źle mu wróżono i podupadł przed rokiem.

W ogóle Niemcy mniemają, że wszelkie napychanie nie opłaca się. Chów naturalny ułatwiony jest u nich istnieniem fabryk sztucznych karm. Najlepszej sławy używa fabryka w Geestemünde sporządzająca świeżą mąkę z ryb, raczej krupki. Grubszy jej gatunek jest pożywniejszy, są to ości ryb morskich mielone. Kto nie kupuje gaveusy, powinien zaopatrzyć się w młynek do mielenia kości, zbudowany według wzoru Stearu, i to większy, gdyż dwa mniejsze są niepraktyczne*). Mączka z krwi i wyroby Fattingera są także dobre. Najlepiej gdy chemik zbada pokarm i stwierdzi stosowną ilość pożywnych pierwiastków, co spełniają stacye doświadczalne, u nas w Dublanach. Powtarzam jednak, mleko jest najlepszym dodatkiem, świeże w zimie, przegotowane w lecie, aby nie kwaśniało zbytnio. Mięso drobiu przy dodawaniu mleka do karmy kruszeje, bieleje i staje się soczystem. Gdy się wejdzie do izb, gdzie się drób w naturalny sposób tuczy (najlepiej umieścić tuczarnie w suterenach z powodu jednostajnej temperatury) zachowuje się on spokojnie w klatkach. Najlepszy to dowód zalet tego postępowania, podczas gdy tuczony gaveus'ą, ani chwili nie zażywa spokoju, dziobie ściany

*) Fabryka Behm et Steinhardt Waren in Mecklenburg Nr. 2 Excelsior lub lepiej większe numery.

klatki, ściółkę pod sobą, pierze towarzyszy! Nic to dziwnego, jest to męka głodu, gdyż głodem tylko nazwać można brak pożywienia stałego, w żołądku łaknienie (apetyt) pobudzone a niezaspokojone w naturalny sposób, wreszcie straszne kwasy, objawiające się ziewaniem i dziubaniem wapna na ścianach bielonych klatki, oraz ruch szczęk w sposób, jakby ptak pił ciągle. Jest to picie nieustanne płynu fermentującego, z którym żołądek uporać się nie może, czego dowodem niezmiernie długi czas trawienia. Myliłby się, kto sądząc, że ten sposób wymaga mniejszej pracy. Prawda, jedna osoba napcha 100 na godzinę, we dwie znacznie więcej, nie tyle jednak ile fabrykanci piszą. Te dwie osoby obsłużyłyby w tym samym czasie ten drób w naturalny sposób karmiony. Dodać wypada, że pierwszy lepszy robotnik nie wypełni należycie tej roboty. Trzeba tu zręczności, przytomności i rzutkości umysłu, oraz pewnej lekkości ręki. Niezgrabnie napychając można łatwo przyrząd popsuć lub śmierć zwierzęcia spowodować. We Francyi to się udaje, bo tam sami właściciele takie funkcye spełniają, a w większych zakładach inteligentni i obowiązkowi zastępcy tychże. Niemiec jest już pozbawiony takiej pomocy, a u nas jeszcze o nią trudniej z powodu wstydzenia się pracy, co u nas jest jeszcze niestety powszechne.

Znany hodowca i były właściciel zakładu i szkoły chowu, dzisiejszy dyrektor wielkiej bażantarni w Basedow, Weber pisze „znam tylko zakład tuczenia w Lüneburgu, oglądnąłem go dokładnie, bardzo pojedyncze urządzenia, nawet 2 morgów gruntu nie zajmujące. Zakład sprowadza drób (kaczki, gęsi i kury, indyków nie tuczy) do tuczenia z Włoch i Galicyi. Karmienie kur daje wielkie straty, to też zakład wykarmia 20.000 do 30.000 kaczek. Mają one zagrody 4 m□ każda na 20 sztuk, ogrodzone deskami w zwyczajny sposób a nad niemi dach, mają więc zwierzęta dużo powietrza. Codzień te stajenki oczyszcza się i posypuje trocinami i to cała robota. Zakład nie uczy i niechętnie widzi zwiedzających, trzeba podstępu używać, aby go zwiedzić. Albo boją się zawleczenia choroby, albo nie chcą, aby ludzie widzieli, ile nieżywego drobiu leży wszędzie. Kury tuczą się w klatkach, naturalnym sposobem. Widziałem najmniej 30 nieżywych“.

Z tego opisu wnosić muszę, że zyski być muszą wielkie, jeżeli straty takie są, a zakład istnieje ciągle. Czynią zarzut, że sprowadza niewłaściwe rasy; ani nasze, ani włoskie kury nie nadają się do tuczenia przemysłowego, przytem zmęczone przewozem zginęłyby może, choćby nie były zamykane w klatkach. Wiadomo, że w wozach kolejowych drób zaraża się, gdy jest napychany do nich tak jak to handlarze nasi robią. Dalej niewypoczęty, odrazu do klatek zamknięty, i bez wstępnego okresu odrazu tuczony musi uledz chorobom w znacznej liczbie. Dowód to, że niewypełnienie wyż przytoczonych warunków sprowadza złe skutki. Tuczenie przyrządami nie obejdzie się także bez strat. Ostatnie dnie są szczególnie niebezpieczne do tego stopnia, że w lecie 14 ty dzień musi być ostatnim, nawet i z tego powodu, iż dłużej napychane zwierzę po zabiciu psuć się zaraz zaczyna.

Indykom i gęsiom, gdyby źle jadły w drugim okresie daje się gałki grubości małego palca z mąki pytlowanej zmieszanej z mlekiem, wysuszone, następnie sparzone ukropem a po odlaniu tegoż omaszczone należycie smalcem. Zaczyna się od jednej, trzy razy na dzień, następnie po 2—3 aż do 10 lub 12, jeżeli duża sztuka po 36 najwyżej na dzień. Tuczenia nie należy przeciągać bo indyk od pierwszego stopnia przybiera, a póżniej karma się marnuje.

KRONIKA.

* **Słowo o kurczętach żywionych karmą zawierającą fosfor.** Dowiedzionem jest, że organizm kur zatrzymuje znaczną część kwasu fosforowego zawartego w mączce kostnej, dodawanej kurom jako domieszka do ich karmy. W Belgii przeprowadzono w tym kierunku następujące doświadczenie: Dwoje kurcząt od tej samej kury, w równym wieku, o jednakowej wadze (każde 700 gr.), żywiono przez 120 dni, jedno z nich zwyczajną karmą, drugiemu zaś dodawano codziennie do karmy cztery gramy karmy kostnej.

Wynik tych doświadczeń uwidoczniony w załączonej tabliczce był następujący:

	z domieszką fosforanów.	zwyczajną karmą.
Żywa waga	2 kg. 960	2 kg. 470
Oskubane	2 „ 445	2 „ —
Wypatroszone	2 „ 003	1 „ 790
Szkielet	0 „ 236	0 „ 190
Miednica	0 „ 016	0 „ 013
Kości skrzydeł	0 „ 041	0 „ 030
Kości kończyn	0 „ 083	0 „ 058
Mostek	0 „ 012	0 „ 008

Analiza chemiczna wykazała, że kości kurczęcia żywionego karmą fosforową zawierały o $1^1/_2$ % więcej wapna, a o $^1/_2$ % więcej kwasu fosforowego.

Kurę taką łatwo rozpoznać na pierwszy rzut oka po szerokości i wielkości piersi i silnym rozwoju kończyn i stawów.

Przez dodawanie do karmy mączki kostnej osiąga się przybytek na wadze, rozrost szkieletu, czyli innemi słowy wyprodukować można drób przewyższający pod każdym względem kury żywione zwyczajną karmą.

(Le Bulletin vétérinaire, sierpień 1904 str. 720).

* **Maksymalny wiek ptaków.** Orzeł, łabędź i kruk mogą osiągnąć ponad 100 lat; papuga, czapla, gęś i pelikan dochodzą do 50 lat; paw i czeczotka żyje do 25 lat; gołębie mogą żyć do 20 lat; bażant i szczygieł do 15 lat; przepiórka przekracza rzadko 13 lat; kos i maszka żyją najwięcej 12 l lat; drozd i kogut dochodzą niekiedy do 10 lat, mysikrólik zaś nie żyje dłużej nad 3 lata.

(Le Bulletin vétérinaire, 1904, str. 722).

* **Dyfterya drobiu.** Dyfteryę drobiu, która jest chorobą zaraźliwą i trudną do wyleczenia, można zdaniem prof. Boschette'a skutecznie leczyć przez stosowanie soku czosnkowego, posiadającego własności w wysokim stopniu bakteryobójcze i antitoksyczne. Sok ten otrzymuje się przez wyciśnięcie czosnku zupełnie wysuszonego w prasie używanej do wyciskania soku z owoców; do uzyskanej w ten sposób cieczy czystej dodaje się równej ilości wody, skutkiem czego otrzymuje się wodny sok czosnkowy. Przyrządzać należy z możliwym pośpiechem a sok otrzymany przelać do flaszek i szczelnie je zatkać, celem zapobieżenia ulatniania się esencyi.

Dyfterya może występować w dwóch formach. I tak: forma wewnętrzna cechuje się fałszywemi błonami pokry-

wającemi błonę śluzową drobiu, gardła, tchawicy, narządu trawienia i oddechowego; druga forma dyfteryi cechuje się nowotworami powstającymi około oczu drobiu.

Zabieg leczniczy polega na usuwania zapomocą lancetu lub szczypczyków błon fałszywych, poczem pomazuje się krwawiącą błonę śluzową czystym sokiem czosnkowym; tym samym środkiem obmywa się też nowotwory zewnętrzne, a po kilku dniach stosowania tego zabiegu osiąga się zupełne wyleczenie sztuk chorych.

Ponieważ kury dotknięte dyfteryą są bardzo osłabione i okazują prawie zawsze biegunkę, przeto w celu pobudzenia ich systemu nerwowego i wstrzymania biegunki wskazanem jest podawać chorem sztukom kilka razy mieszaninę dobrego wina (500 gr.) i czystego soku czosnkowego (30 gr.).

Zabieg powyższy okazał się też skutecznym przeciw cholerze kur. Przez dodawanie do karmy drobiu rozwodnionego soku czosnkowego, można prawie zupełnie zapobiedz wybuchowi chorób u drobiu narażonego na zakażenie.

(Le Bulletin vétérinaire, 1904, str. 741).

* **Pomór drobiu.** — Napisał Leclainche. W roku 1880 Rivolta i Delprato opisali nową chorobę drobiu, różniącą się od cholery. Cenntanni i Savonuzzi wykazali w marcu 1901 r., że w tej nowej chorobie nie można nigdy znaleść bakteryj owoidalnych, ani żadnych mikrobów. Zarazki przechodzą przez filtry kaolinowe i nie dadzą się sztucznie wyhodować.

Choroba ta nazwana pomorem drobiu, jest znaną w całych Niemczech, Tyrolu, Wenecyi i Belgii. Szczególnie kury na nią zapadają; inne gatunkui drobiu są odporne. Objawami tej choroby jest śpiączka, osowiałość, podniesiona temperatura (40°—43°), ciemno sina barwa grzebienia i błon śluzowych, biegunka, wypływ śluzowaty z dzióba i nozdrzy; ostatecznym okresem tej choroby jest ogólne porażenie i śmierć wśród zapadu.

Zaburzenia powyższe wywołują toksyny; krew nie krzepnie, przekrwienie wnętrzności, wybroczyny na błonach śluzowych i surowiczych.

Rozpoznanie ułatwia bardzo badanie bakteryologiczne (ujemny wynik i szczepienie gołębi, które w razie cholery zawsze padają, a pomorowi nie ulegają.

Zarazki znajdują się we wszystkich narządach padłej sztuki. Choroba ta rozszerza się niewątpliwie za pośrednictwem zakażonych odchodów (śluz, ekskrementa).

Celem zapobieżenia potrzebne jest gruntowne odkażenie kurników.

W Niemczech stosują w razie wybuchu cholery i pomoru drobiu przepisy ustawy z r. 1880 o chorobach zakaźnych.

(Revue géneralé de médicine veterinaire, 15/I. 1804).

* **Zaraza pasożytnicza kur.** (Podał J. Nicolas, adjunkt szkoły wet. w Lyonie). Choroba ta, której przyczyną są pasożyty *Spiroptera pictinifera* (Neumann), występująca w pierwszym żołądku (mielcu t. j. żołądku mięsnym) kur, znaną jest we Francyi od roku 1863; grasuje ona tam epizootycznie czyniąc wielkie spustoszenia w kurnikach. Przeważnie ulegają jej sztuki młode. Kury chore są smutne, osowiałe, mają biegunkę, chudną, a wraz z kałem odchodzą niestrawione ziarna. Pomimo apetytu zwierzęta chudną i giną z wycieńczenia.

Sztuki padłe są nadzwyczaj wychudzone i niedokrewne. Powierzchnia błony śluzowej pierwszego żołądka, w który się pasożyty wsysają, jest często cała czarno czerwono zabarwiona i licznemi owrzodzeniami i nadżerkami zasiana. Nitkowate pasorzyty widać w znacznej ilości na błonie śluzowej, tkwią one tak silnie wpite w błonie śluzowej, że je tylko przez urwanie można usunąć. Samce dochodzą do 1 cm., samice do 2 cm. długości; mają one na tylnej części ciała rodzaj bursy w kształcie parasola, o 9 żeberkach, którym się podczas parowania obejmują. Samce mają dwa nierówne wyrostki *spicula* z których jeden haczykiem zaopatrzony. Pochwa znajduje się w środku ciała samicy. Jajka liczne, drobnowidowo badane podobne do jajek *Heterakis*.

Kury ulegają zakażeniu szczególnie nad brzegami potoków (p r z e z s p o ż y c i e s k o r u p i a k ó w i m i ę c z a k ó w), a giną mimo żarłoczności z tej głównie przyczyny, że żołądek (mielca) nie znosi już ziarnek piasku ani twardego ziarna, skutkiem czego ustaje rozcieranie karmy.

Sposób leczenia tej zarazy dotychczas nieznany; jedynie zapobieganie mogłoby oddać dobre usługi, jeżeli by poznano należycie biologię tego pasorzyta.

(Nachrichten für Tiermedizin und Tierzucht Nr. 10. vom 24. mai 1904, Seite 97).

Wiadomości bieżące.

— **Sekcya chowu drobiu** odbyła swe posiedzenie dnia 8. października b. r. w lokalu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, pod przewodnictwem zastępcy prezesa p. Viviena. Na posiedzenie przybyło 11 zaproszonych członków. Z powodu nieobecności jednego z referentów, reasumpcya odpowiedzi na rozesłane kwestyonaryusze w sprawie chowu drobiu nie przyszła na porządek dzienny. Natomiast prezes krajowego Towarzystwa chowu we Lwowie prof. Dr. J. Szpilman poruszył sprawę utworzenia Związku Towarzystw chowu drobiu w Galicyi, nad którą wywiązała się bardzo żywa dyskusya, poczem uchwalono na wniosek p. Turnaua, by sekcya zwołała ankietę, złożoną z delegatów wszystkich Towarzystw chowu drobiu, celem wysłuchania ich zdań. Głównym motywem co do utworzenia związku jest uchwała Sejmu z roku zeszłego, mocą której wypłata subwencyi oddanej do dyspozycyi Wydziału krajowego zależy od porozumienia się władzy z komitetami Towarzystwa gospodarczego we Lwowie i Towarzystwa rolniczego w Krakowie oraz od porozumienia tych instytucyi z Towarzystwami chowu drobiu. Również życzeniem Towarzystwa gospodarczego jest połączenie się Towarzystw chowiu drobiu celem jednostajnego planu działania. Wobec tego stanu rzeczy Kraj. Tow. chowu drobiu we Lwowie, nie widziało żadnego innego wyjścia, jak zaproponować utworzenie związku, któryby był rzecznikiem interesów wszystkich towarzystw, obecnych jak i nowo powstających. Kraj nasz jest za rozległy, aby jedno lub dwa towarzystwa mogły sprostać zadaniu i dlatego w każdym powiecie powinny się tworzyć Towarzystwa chowu drobiu, które na miejscu na mniejszym terenie mogłyby z większym pożytkiem działać, jak towarzystwa mające członków rozrzuconych po kraju i kontrola byłaby łatwiejsza. Z tego to powodu Kraj. Tow. dążyło zawsze do tworzenia filii w różnych powiatach, które się pomyślnie rozwijają — rządząc się zupełnie autonomicznie — ale z uwagi, że łatwiej będą się zawiązywać towarzystwa od filii, uważało Kraj. Tow. również i z tych powodów za pożądane utworzenie Związku, który, mamy nadzieję, przyjdzie do skutku i że ta sprawa znajdzie poparcie Tow. jarosławskiego, z którym zawsze utrzymywaliśmy najlepsze stosunki i sobie wzajemnie w działalności nie przeszkadzaliśmy, mając na celu jedynie rozwój hodowli drobiu i tem samem interes kraju.

— **Prośba do Sz. Członków jako delegatów Sekcyi chowu drobiu** o gorliwy udział w posiedzeniach Sekcyi chowu drobiu, zwoływanych przez Komitet c. k. gal. Towarzystwa. Na posiedzeniach tych przedmiotem obrad bywają ważne sprawy dotyczące hodowli drobiu. — Od uchwał powziętych zależy rozwój Towarzystw chowu drobiu, z tego powodu zwracamy uwagę delegatów, żeby spełniali swój obowiązek i regularnie przyjeżdzali na posiedzenia, a zwłaszcza wydziały filii naszego Towarzystwa powinny dbać o to w interesie własnym, żeby ich delegaci a względnie ich zastępcy zawsze brali udział w posiedzeniach, choćby na koszt filii. Lepiej zrezygnować z godności, zaproponować innego delegata, jakby się miało narazić z powodu nieobecności inte-

resa ważne na szwank. Mamy nadzieję, że w przyszłości Delegaci będą spełniać swój obowiązek i w komplecie uczestniczyć w obradach sekcyi, — z drugiej strony wyrażamy życzenie, żeby Komitet c. k. gal. Towarzystwu gospodarskiego odtąd zaproszenia wysyłał przynajmniej na 14 dni przed terminem posiedzenia, żeby Wydziały Towarzystw chowu drobiu i filii oraz delegaci mieli czas do rozpatrzenia porządku dziennego i należytego przygotowania się do obrad.

— **Na wystawie rolniczej w Czerniowcach** zostali odznaczeni w dziale drobiu następujący członkowie Kraj. Towarzystwa chowu drobiu: „Zakład chowu drobiu rasowego“ Heleny Podiwin (Leszczowate) St. Falkowski (Głuchów) i Antoni Niedenthal (Sanok) — medalem srebrnym Tow., Zatłokal Władysław (Gliniany) — nagrodą pieniężną, wszyscy za chów drobiu; nadto Stan. Falkowski (Głuchów) otrzymał dyplom honorowy za gołębie.

— **Na walnem Zgromadzeniu** odbytem dnia 26. października b. r. wybrano prezesem Towarzystwa drobiu w Jarosławiu w miejsce zmarłego śp. Władysława Bzowskiego — p. Jerzego Turnaua z Mikulic — wiceprezesem zaś p. Józefa Dąbrowskiego z Nielipkowic. Dotychczasowy zastępca prezesa ks. Aleks. Pasławski zrezygnował z tej godności, z powodu przeniesienia go z Jarosławia do Leżajska. P. Dobrowolski poruszył myśl urządzania co roku jarmarków na drób i króliki w Jarosławiu lub w innych miastach. Wniosek ten po dłuższej dyskusyi przekazano Wydziałowi do rozpatrzenia i przedłożenia odpowiednich wniosków na najbliższem Walnem Zgromadzeniu.

— **Bogato illustrowany katalog III. kraj. wystawy drobiu, gołębi i królików we Lwowie**, z opisami i rycinami poszczególnych ras kur, gęsi, kaczek, indyków, królików i gołębi, do nabycia w Redakcyi „Hodowcy drobiu“, za poprzedniem nadesłaniem 45 h. (40 h. katalog, 5 h. porto) w markach pocztowych.

— **Wydział kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie**, przypomina swym członkom, którzy otrzymali stacye zarodowe (kurniki) t. j. kury, kaczki, gęsi, pantarki, indyki, gołębie i króliki w roku zeszłym, lub w roku bieżącym na wiosnę, żeby zwrócili trójki (pierwszą, względnie drugą, albo też żeby usprawiedliwili niemożność zwrotu, do którego się własnym podpisem na deklaracyi zobowiązali. Zwrócony drób (króliki i t. d.) należy przesyłać pod adresem Towarzystwa Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33. (Akademia weterynaryi).

— **O kurniki zarodowe** należy się zgłaszać do Sekretaryatu kraj. Tow. chowu drobiu we Lwowie (ul. Kochanowskiego l. 33.), podając jaki drób (gołębie, króliki) i jakiej rasy Szan. Członkowie życzą sobie hodować. Nadto należy podać stacyę kolejową, do której ma Tow. nadany drób wysłać. Zgłoszenia będą zaspakajane w miarę zasobów i czasu zgłoszenia.

— **Od Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie**. *W sprawie jednania członków i warunków przyjęcia.* Członkowie płacą rocznie wkładkę 6 K. i jednorazowo wpisowe 2 K. — Włościanie i nauczyciele płacą rocznie wkładkę 3 K. jednorazowo wpisowe 1 K.

Towarzystwo nadaje swoim cztonkom bez żadnej osobnej opłaty rasowy drób, króliki i gołębie w miarę zgłoszeń i w miarę funduszów. Nadto każdy z członków otrzymuje organ Towarzystwa, miesięcznik „Hodowcę drobiu“.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Cena drobnych ogłoszeń. Za wiersz płacą członkowie Towarzystwa 10 h., prenumeratorowie 15 h., inni 20 h. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca, i należy wyraźnie wymienić ile razy ma ogłoszenie być powtórzone.

Odpowiedzialny redaktor Dr. Henryk Mańkowski. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.